Cena 20 groszy.

Rok I. Nowy Sącz, dnia 10 lipca 1938 r. Nr 5.

Podhalańska PRAWDA

NIEZALEŻNE CZASOPISMO TYGODNIOWE

Młodzieży akademickiej pod rozwagę...

(Artykuł dyskusyjny).

Życie ideowe polskiej młodzieży akademickiej ma za sobą wielką i chlubną tradycję... Młodzież studiująca za granicą, czy kształcąca się w kraju pod tym czy innym obcym zaborem, tworzyła zazwyczaj ogniska polskiej myśli politycznej i społecznej. Niejednokrotnie, najważniejsze sprawy, obchodzące cały naród, były nie tylko omawiane, ale i decydowane w organizacjach akademickich.

Stąd wyszedł ruch oświatowy, niepodległościowy, stąd ruch w kierunku tworzenia organizacji wojskowych. Nie kto inny, ale młodzież akademicka przede wszystkim dzierżyła w te czasy sztandar godności narodowej...

Rozumując logicznie, sądzić by należało, że po odzyskaniu niepodległości państwowej — młodzież nie nabrała chyba przekonania, że jej rola twórczego czynu po odbudowaniu własnego państwa została całkowicie zakończona, przeciwnie — że młodzież ta posiada również ambicję brania czynnego udziału w kształtowaniu się rzeczywistości polskiej tam, gdzie jej to tylko dostępne.

Niestety, obserwując życie naszej młodzieży akademickiej odnosi się wrażenie, że obecne pokolenie młode, jak by pozbawione było tego zapału do pracy społecznej, który cechował dawniej naszą młodzież...

Zapewne dużo można by na usprawiedliwienie tego stanu rzeczy przytoczyć — już to biorąc pod uwagę samą organizację życia na uczelniach akademickich, czy pewne pociągnięcia tego, czy innego ministra oświaty — już to ciężkie warunki materialne naszej młodzieży obecnie (choć położenie dawniejszej młodzieży nie było może lepsze). Najważniejszym jednak powodem takiego stanu rzeczy to — zdaniem moim — z jednej strony rozpolitykowanie młodzieży (niektóre organizacje młodzieży stały się wprost odpowiednikami pewnych partii politycznych), — z drugiej zaś przekonanie, że skoro mamy własny rząd, to rozwiązywanie wszelkich zagadnień życia polskiego do niego należy, ze młodzież winna się tylko uczyć, uprawiać sporty, bawić się, — a gdy przy tym ma duże kłopoty codzienne, to nie ma już miejsca na pracę ideową, na pracę społeczną. Zresztą czynią to różne organizacje starszego społeczeństwa... Najwyżej, jeżeli doraźnie gdzieś trzeba wystąpić tłumnie, zwłaszcza stosując metodę „kupą bracia szlachta", a przy tym użyć kija i pięści — tam wówczas nie jednostki, a setki się znajdą... — „praca" może niebezpieczna, ale efektowna — lecą szyby, fruwają kapelusze i laski — a potem znowu cisza...

W większości wypadków wyczyny takie nie są pozbawione podłoża ideowego, lecz to nie usprawiedliwia bynajmniej — że się tak wyrażę — barbarzyńskiej formy reakcji na pewne zjawiska w naszym życiu narodowym czy państwowym, ani też nie usprawiedliwia pewnego rodzaju indyferentyzmu społecznego. Nie sądzę, by młodzież akademicka w swej większości tego rodzaju wyczyny uważała za swoją misję życiową — niemniej jednak nie da się zaprzeczyć, że tam, gdzie chodzi o codzienne borykanie się z rzeczywistością własnej, zaniedbanej cywilizacji i upośledzonego dobrobytu, bardzo mało widać wyładowywania młodzieńczej energii...

A przecież nie można powiedzieć, by młodzież nasza była pozbawiona uczuć patriotycznych, by nie stać jej było na równie wielkie porywy i wielkie czyny — jak młodzież z okresu niewoli. Trzeba tylko, by przede wszystkim czynniki szkolne nie tamowały życia organizacyjnego młodzieży tam, gdzie nie chodzi o cele wyłącznie polityczne czy partyjne, by młodzież w swoich organizacjach sposobić się mogła do udziału w życiu politycznym, z drugiej zaś strony młodzież winna zrozumieć, że ona ma być przyszłym **mózgiem narodu** i jego **przyszłością,** że oprócz przygotowania zawodowego do życia — winna wnieść w to życie zapał do pracy społecznej, zapał do dźwigania naszej kultury ogólnej i społeczno-gospodarczej na jak najwyższy poziom, bo od tego zależy potęga Polski — a Polska tylko jako **potężne państwo** istnieć ma możność...

Ale, by ten zapał w sobie wykrzesać, trzeba poznać istotną czyli rzeczywistą naszą rzeczywistość, trzeba przyjrzeć się z bliska życiu naszej wsi, naszego chłopa, naszej kobiety wiejskiej, czy życiu robotnika, by przyjść do przekonania, że potęgę Polski trzeba budować od podstaw, oprzeć ją na każdym najmniejszym nawet warsztacie pracy, że trzeba wychować najpierw **człowieka,** ażeby dobrze, sprawnie i celowo mógł być prowadzony jego warsztat pracy, że tego samym wiecowaniem, czy wygłaszaniem mów choćby najpiękniejszych, nie dokaże się. Lecz by móc umiejętnie przystąpić do kładzenia tych małych cegiełek pod wielki gmach, trzeba wpierw samemu zapoznać się z tymi wszystkimi bolączkami, które trapią wieś i miasta nasze, bo wówczas dopiero zrozumiemy, jak wiele jest do zrobienia na różnych polach...

Uważam, że do zdobycia tych wiadomości, które w pracy swej społecznej młodzież ma wykorzystać, służyć mogą zespoły, czy nawet organizacje dorywcze o charakterze samokształceniowym, ale w oparciu o istniejące już organizacje społeczno-oświatowe i gospodarcze, jak: Tow. Szkoły ludowej, Związki strzeleckie, Tow. rolnicze, wreszcie oświatowe i gospodarcze organizacje robotnicze. Udział w pracy tych organizacji zależeć będzie oczywiście od indywidualnych upodobań, czy uzdolnień danej jednostki. Opierając się na zdobytych wiadomościach teoretycznych, mając do dyspozycji wskazówki starszych jednostek w tych organizacjach pracujących, możemy przystąpić do pracy w „terenie" — do pracy oświatowej czy gospodarczej.

Nie trudno wówczas przyjdzie urządzić na wsi czy w mieście w środowisku robotniczym pogadankę, odczyt, przeprowadzić dyskusję nad jakimś ważniejszym a znanym danemu środowisku zagadnieniem, wysłuchać bolączek, argumentów tego środowiska, by dać na nie odpowiedź rzeczową — na „chłopski rozum".

Na takich zebraniach np. na wsi jest sposobność dowiedzenia się o wielu kłopotach chłopa w urzędach: starostwie, sądzie, urzędzie skarbowym i t. p. Uchronić go przed różnymi trudnościami, napisać podanie, pomóc, poradzić w kłopotliwej sprawie, względnie — gdy się na miejscu nie może dać rady — zwrócić się do organizacji, w której się pracuje lub do urzędu o pomoc, a na pewno więcej z tego będzie pożytku realnego i osobistego zadowolenia z dobrze spełnionego czynu, niż z mowy agitacyjnej, wygłoszonej doraźnie na wiecu lub z hałaśliwej demonstracji ulicznej.

W takich rzeczowych, szczerych pogadankach będzie sposobność do sprostowania wielu błędnych pojęć i wiadomości już to w stosunku do własnego rządu, już to do innych grup czy klas społecznych. Gdy do tego dodamy akcję uświadamiającą w kierunku lep-

szego organizowania gospodarki rolnej, powoływania do życia organizacji zbytu produktów rolnych, gdy wskażemy na dobrą książkę czy czasopismo, gdy otwierać będziemy ludziom oczy na to, co Polska robi i co już w czasie niedługiego życia niepodległego zdziałała, co niewątpliwie przyczynimy się do uobywatelenia chłopa polskiego, do ugruntowania u niego poczucia odpowiedzialności za losy Państwa — przyczynimy się do właściwej oceny prac rządu i Państwa jako całości, przyczynimy się do odróżniania osób od spraw i tzw. polityki od realnych wartości codziennej pracy.

Praca taka, by była owocna, by budziła ufność w szczerość naszych intencji, musi być pozbawiona nawet cienia charakteru partyjnego. O tym należy bezwzględnie pamiętać — przystępując do pracy wśród szerokich warstw społecznych.

Nie wymaga uzasadnienia fakt, że w czasie studiów większość młodzieży akademickiej będzie miała bardzo ograniczoną możliwość pracy w terenie poza miejscem swego zamieszkania. Jedynie okres wakacyjny daje w tym względzie więcej możliwości.

Prócz wymienionych wyżej form pracy społecznej nie można pominąć takich, które zwłaszcza w okresie wakacyjnym dadzą się nawet na wsi zastosować, jak gry sportowe (siatkówka, koszykówka), przedstawienia amatorskie i t. p. Dają one, zwłaszcza młodzieży wiejskiej, coś nowego a zdrowego dla ducha i ciała, młodzież zaś akademicka ma przy tej sposobności możność poznania życia wsi, wpływania na kulturę obyczajową i moralną, odciągając młodzież wiejską od wałęsania się bezmyślnego i bijatyk, zwłaszcza w niedzielę i święta.

Oczywiście te kilka przykładów nie wyczerpują możliwości pracy społecznej akademika polskiego (bez względu na płeć). Jest ich znacznie więcej. Przytaczając niektóre z nich, pragnąłem zwrócić uwagę na konieczność zaprawiania się młodzieży akademickiej do pracy społecznej i brania przez nią udziału w tej pracy na tych zwłaszcza odcinkach, gdzie życie nasze kulturalne i gospodarcze jest zapóźnione — w tym przekonaniu, że na tej drodze znajdzie ona możność zaspokojenia szlachetnej ambicji współuczestniczenia w budowie potęgi Polski. Co więcej, że młodzież ta stanie się **piorunem odrodzenia naszego życia kulturalnego i gospodarczego.** Wszak pokolenie obecne i nadchodzące ma do rozwiązania niemniej ważne od zagadnienia niepodległości politycznej, o które walczyła młodzież dawniejsza — zagadnienie zdobycia i ugruntowania **niezawisłości gospodarczej** naszego narodu.

W realizacji tego zagadnienia — oprócz udziału starszego pokolenia — nie może braknąć młodzieży, która swym zapałem, świeżością młodzieńczą i energią, oraz poświęceniem winna reszcie społeczeństwa przodować.

Inż. W. Cyło.

O zapewnienie sobie mocy...

„Szykany Niemców wobec rodziców - Polaków, posyłających dzieci do szkół polskich", „Zmiana nazwy w miejscowości X...", „Chrzty pruskie", „Przemówienie Göbbelsa w Gdańsku", „Niemcy planują aneksję Gdańska".

Oto kilka tytułów notatek dziennikarskich z jednego dnia tylko, odnoszących sie do stosunku Niemiec hitlerowskich do Polski.

Po udałej grze z Austrią, zakończonej „anschlusem", wtłaczającym żywy organizm, pragnący żyć własnym życiem w zbrutalizowany i zbrunatniony mechanizm hitlerowskich Niemiec, kolej przyszła na Sudety. Gratka nielada — 3 miliony zwartej masy niemieckiej, wspaniały rozwój uzdrowisk. Karlowe Vary, Mariańskie Łaźnie i t. p. bezpośrednie sąsiedztwo prosiły się po prostu, aby wyciągnąć rękę, zerwać dojrzały (bo dojrzewający pod czułą opieką niemieckich marek) owoc propagandy Henleina i głośnym wyciem prusackiej buty obwieścić tumanionemu mirażami hitlerowskiego raju proletariatowi niemieckiemu, że jeszcze jeden listek wawrzynu w działalności Hitlera — Sudety stworzyły.

I tu stop — omal nie katastrofa! Kraj Szwejków i masowych dezercji z wojska austriackiego, żachnął się gniewnie, a siłą swej wspaniałej organizacji i gorącego patriotyzmu przeciwstawił się brutalnej i rozwydrzonej sile hitlerowskiej karną postawą swej armii, wspaniale wyposażonej w najbardziej nowoczesne lotnictwo, zmotoryzowanej i nie tylko obiecującej bronić do ostatka całości swych granic, ale grożącej paszczami swych armat „Skoda" ewentualnym napastnikom, ba — dając do zrozumienia, że zasięg celności ich armat sięga nie tylko do granic Czechosłowacji, ale że koniec łuku kul dział czeskich równie łatwo w Berlinie być może, jak i siła wybuchająca bomb zrzucanych z nowoczesnych bombowców czeskich na monachijską kolebkę nowej religii hitleryzmu — równie łatwo ugodzić może, jak pragnęły hitlerowskie Niemcy w ciągu trzech godzin zbombardować Pragę!

Rozkaz mobilizacyjny na biurku premiera Fracji Daladiera, rozkaz pakowania się ambasady angielskiej w Berlinie dopełniły reszty. Hitler zrozumiał, że można nie tylko rozpętać wojnę światową, ale co gorsza — można być błyskawicznie pokonanym przez zewnętrznych nieprzyjaciół, no... a wtedy krok już tylko do kapitulacji wobec wewnętrznych sił, wrogich dla obecnego regimu w Niemczech.

Pokój w Europie uratowany, Czechosłowacja na czas jakiś spokojna od agresji niemieckiej, ale co zrobić z najcenniejszym atutem hitleryzmu prestiżem, który jak na dobitek murzyn (o zgrozo... syn najpodlejszej rasy!) Louis, znockautował w rozgrywce ze Schmelingem, bohaterem i najdoskonalszym reprezentantem najwspanialszej germańskiej rasy!?

Na gwałt szukać zadośćuczynienia, na gwałt zdobywać coś nowego, nie dać ochłonąć swym „wiernym" wyznawcom — oto troska kierowników trzeciej Rzeszy!

I w kolejności wyliczonej w „Mein Kampf" uderza się w Gdańsk!...

A doniesienia prasy, pogłoski notowane przez Knigebrockera — wszystko jedno czy prawdziwe czy nie — mówią o kombinacjach na temat „anschlusu" Gdańska z „macierzą".

Mówi się o izolacji Polski, o wykorzystaniu sytuacji „Polska jeszcze ścisła sojuszniczka Niemiec, bez przyjaciół z Paryża" zanim dokonane zostanie przegrupowanie sił w Europie, zanim Polska odświeży swój układ z Paryżem, zanim otrzyma pożyczkę angielską na dozbrojenie i t. p., zanim... należy wykorzystać moment zwrotu i przyłączyć Gdańsk, który zgleichschaltowany stale powtarza hasło hitlerowskie: „jeden wódz, jeden naród — jedno państwo".

Zapomina jednak niemiecka hydra, w jakąkolwiek by się skórę ubierała, że nie tylko Marszałek Śmigły-Rydz powiedział o guziku, którego nie pozwolimy sobie oderwać, ale każdy Polak, każde dziecko, nawet i ci, którzy do wzorów niemieckich wzdychają i totalizmem się zachłystują, w decydującej chwili zerwą się jak burza — jak huragan, by bić napastnika, by bić mocno i długo i wytrwale, tak, by łapa wyciągnięta po cudzą własność odpadła, a wraz z nią, by Polska o Śląsku Opolskim i Prusach Wschodnich przypomniała sobie i odebrała to, co w chwili słabości straciła, lecz co Jej niezaprzeczoną jest własnością!

I tak się stanie na wypadek jakiejkolwiek agresji ze strony Niemiec, bo w duszy każdego Polaka mocno ugruntowana jest świadomość, że w ciągu wieków największe zło dla

Jak starszy i młodszy Pan tworzyli Ozon. w powiecie nowosądeckim

Migawki polityczne.

Jeszcze przed kilku miesiącami dwu matadorów ze szkoły Bebesowskiej rozpoczęło na własną rękę prace Ozon-u w powiecie nowosądeckim. Nic w tym nie byłoby dziwnego i nie trąciłoby ani krztyny humoreską, żeby ci nieproszeni samozwańczy dygnitarze mieli mandat od władz miarodajnych i cieszyli się zaufaniem społeczeństwa. Ale o dziwo, ci Panowie nie dość że na własną rękę rozpoczęli pracę — rozdawali hojnie godności i zaszczyty innym, tak w mieście, jak i w powiecie.

Bogu ducha winni ludziska, którzy już od dawna zapomnieli o radosnej twórczości Bebewueru, a zadowoleni, że spokojnie mogą przeżuwać chleb codzienny, poskrobali się po głowie, dumając co począć z tym fantem. Lecz niepotrzebnie się martwili, bo władze Ozonu nie pospieszyły skorzystać ze skwapliwych usług samozwańczych działaczy. A tyleż się ci biedacy napocili i namozolili, by dokonać całkowitej zmiany swej neutralności politycznej, a przede wszystkim przekonać ogół nowosądecki, że jeden, jak i drugi z Panów, mimo że spod strzechy się wywodzą i zawsze dotychczas, widocznie ze względów koniunkturalnych, głosili hasła radykalno-ludowe, a obecnie obaj, ponieważ tego wymagała chwila i stanowiska, o które się ubiegali — dosiedli rumaka totalistycznego. Starszy Pan jeździ po powiecie, wychwala pod niebiosy zachodniego sąsiada, psiocząc w prawo i w lewo na żydów. Przymknął oczy na niedawną rzeczywistość, kiedy to sam za wpływem możnych protektorów o pomoc synów izraela zabiegał.

Młodszy Pan znowu zaboczył, że z chodokami nowosądeckimi urągał nieraz na brak sprawiedliwości społecznej i propagował zasady, które w żadnym wypadku nie mogą iść w parze z jego hasłami antyżydowskimi w kasynie miejskim.

Jednak na nic się zdało wywracanie koziołków.

Cóż teraz poczniecie drodzy Panowie?

Życzyć Wam należy powołania do życia takiej organizacji politycznej, która by od kandydatów na prezesów, czy generalnych sekretarzy nie wymagała karkołomnych skoków ideologicznych, a jeno starczyło legitymowanie się dyplomem ukończenia akademii klajstrowników i cieszenie się stałym poparciem możnych „protektorów". A może... nie traćcie nadziei... w Warszawie nie brak kombinatorów, może i to wymyślą.

Obserwator.

Polski z pruskiego gadu szło, a teraz gad ten, hitleryzmem wypasiony, szukać musi dla siebie nowego pożywienia, które w skłóconej Polsce zdaje mu się, iż najłatwiej znajdzie, zwłaszcza gdy społeczeństwo w tej sprawie mówi swoje — a .... swoje.

A i w tym artykule zapewnić chcemy, że w Polsce sił żywotnych jest dosyć, że polska da odpór każdemu, ale pod warunkiem, że całe, dosłownie całe społeczeństwo będzie nie tylko pociągnięte do świadczeń na wypadek wojny, ale będzie współodpowiedzialne za losy Państwa przez udział w rządzie, że przez swych posłów i senatorów wybranych w wolnych i uczciwych wyborach, będzie decydowało o słuszności naszej zewnętrznej i wewnętrznej polityki, że ci, którzy stanowią 90% społeczeństwa: chłop, robotnik i inteligencja pracująca zadecydują o miejscu dla Polski w koncercie państw europejskich, a gdy ktoś wówczas nam tego miejsca odmówi, pokażemy czym jest dobrowolna, z poczucia wewnętrznej (nie narzuconej) dyscyplina płynąca organizacja Państwa, które nie tylko przyjaźnić się umie, ale które — że przytoczę za Walerym Godziszem z Nru 3 „Prawdy Podhalańskiej"—potrafi powtórzyć „Psie Pole", „Płowce", „Grunwald" i to tak, by więcej już takiej nauki dawać nie musiało, bo siły drzemiące w społeczeństwie są ogromne, lecz trzeba je umieć budzić zawczasu, a nie w chwili śmiertelnego niebezpieczeństwa wojny, trzeba całemu społeczeństwu dać radość płynącą z poczucia wolności osobistej w niepodległej Polsce, a wówczas chęć bronienia Jej będzie jednomyślna, a siła Jej zbrojnego ramienia złożona z twardej ręki chłopa, z żelaznej pięści robotnika, poparta wolną i przyzwyczajoną do samodzielnego myślenia głową inteligenta, zbratanego z chłopem i robotnikiem — zapewni Polsce spokój i szacunek u sąsiadów.

Sol.

Konkursy czystości, schludności domków i mieszkań dla letników

Organizowane na terenie województwa krakowskiego przez Związek Letniskowy Ziemi Krakowskiej i Powiatowe Komisje Letniskowo - Turystyczne konkursy czystości i schludności domków i mieszkań dla letników rozwijają się w całej pełni i wywołują wielkie zainteresowanie mieszkańców wsi.

Konkursy te zorganizowano w 7 powiatach województwa krakowskiego, a mianowicie: w pow. żywieckim, wadowickim, myślenickim, nowotarskim, limanowskim, nowosądeckim i gorlickim.

Rozpoczęły się one dnia 1 czerwca b. r. W ciągu miesięcy zaś czerwca, lipca i sierpnia są prowadzone kontrole, pokazy i pogadanki, a ostateczna ocena uczestników konkursów odbędzie się w ostatniej dekadzie sierpnia b. r.

Dla uczestników konkursów przeznaczono szereg nagród pieniężnych, nagrody pocieszenia w formie miednic, dzbanów, lamp i t. p., oraz ozdobne dyplomy uznania.

Informacji o konkursach udzielają: Powiatowe, Gminne i Gromadzkie Komisje Letniskowo-Turystyczne.

Spodziewać się należy, że tego rodzaju akcja Związku Letniskowego i Powiatowych Komisji Letniskowo-Turystycznych przyczyni się niewątpliwie do podniesienia wyglądu osiedli letniskowych województwa krakowskiego, tym bardziej, że sprawą powyższą zainteresował się Pan Minister Spraw Wewnętrznych.

Program »Dni Górskich« w Nowym Sączu od 12 do 15 sierpnia 1938 r.

ustalony na posiedzeniu Komitetu miejscowego dnia 24 czerwca 1938 r.

Piątek 12 sierpnia:

G. 9: Nabożeństwo w kościele farnym.
G. 9.30: Otwarcie muzeum Ziemi Sądeckiej na Zamku Królewskim.
G. 10.30: Otwarcie pokazów gospodarczych.
G. 12: Otwarcie Zjazdu Gospodarczego (posiedzenie plenarne) w sali Domu im. Gen. Pierackiego przy Al. Mościckiego.
Koncert spacerowy orkiestr 1 P. S. P. i K. P. W.
G. 15-18: Dalszy ciąg obrad gospodarczych (obradują komisje).
G. 19.30: **Widowisko regionalne.**

Sobota 13 sierpnia:

G. 9-17: Wycieczki gospodarcze: 1) Gołkowice — pokaz bydła rasy czerwonej polskiej; 2) Łacko — pokaz owiec, zwiedzanie ośrodka tkackiego i sadów w Łacku i Czerńcu; 3) Piwniczna—pokaz owiec i zwiedzanie ośrodka halowania bydła.
G. 12: Zwiedzanie Nowego i Starego Sącza.
G. 15-17: Koncert orkiestr i chórów dziecięcych (na stadionie).
G. 17-19: Zawody sportowe na boisku KPW.
G. 19.30: **Widowisko regionalne.**

Niedziela 14 sierpnia:

G. 9: Nabożeństwo w kościele farnym, poświęcenie obrazu św. Józefa, sztandaru Chrześc. Cechu Zbiorowego w Nowym Sączu, oraz poświęcenie tablicy pamiątkowej ks. Sygańskiego na Zamku.
G. 10-12: Zakończenie obrad gospodarczych (posiedzenie plenarne).
Koncert spacerowy miejscowych orkiestr.
G. 11.30: Pokazy Straży Pożarnych na „Jordanówce" (hydrobal, ćwiczenia toporkami, ratownictwo i t. p.).
G. 15: Zawody kajakowe na Dunajcu.
G. 16: Koncert orkiestr i chórów „Echo" i „Lutnia" na stadionie.
G. 19.30: **Widowisko regionalne.**

Poniedziałek 15 sierpnia:

G. 9: Msza polowa z kazaniem na Zamku Królewskim.
G. 10: Defilada grup regionalnych i korowód dożynkowy Sądeczyzny.
G. 12-15: Posiedzenie Rady Naczelnej Związku Ziem Górskich w sali Domu im. Gen. Pierackiego.
G. 15-19: Zabawa ludowa w parku Jordana, sobótki — wianki.
G. 19.30: **Wielkie widowisko regionalne** z udziałem wszystkich wyróżnionych grup regionalnych.
Przyznanie nagród. — Zamknięcie Dni Górskich.

Podczas Dni Górskich odbywać się będą codziennie wycieczki autobusowe do Rożnowa dla zwiedzenia budującej się zapory wodnej na Dunajcu, oraz wycieczki do uzdrowisk i letnisk Doliny Popradu i Krynicy.

Codziennie zwiedzanie pokazów gospodarczych i muzeum Ziemi Sądeckiej na Zamku.

W godzinach podanych w programach dziennych odbywać się będą przedstawienia Teatru Towarzystwa Dramatycznego i Teatru Robotniczego.

Ładnie pomalowane ogrodzenie i owszem, ale...

Niedawno wybrano w gromadach miejskich Komisje sanitarne, które mają dbać o podniesienie zdrowotności wsi, przytem nakazano (też pewnie dla podniesienia zdrowotności), aby każde obejście gospodarskie było ogrodzone płotem sztachetowym, w dodatku odpowiednio pomalowanym.

Bardzo piękna myśl. Zdrowotność, estetyczny wygląd czystych obejść otoczonych pomalowanym jednolicie płotem — chociaż temu i owemu trudno jakoś powiązać w myśli, co ma wspólnego płot ze zdrowiem? Znajdują się jeszcze wprawdzie ludzie, dla których trzeba dopiero nakazu, a nawet czasem i zmuszenia grzywnami do utrzymania koniecznych dla zdrowotności porządków sanitarnych w obejściu, lecz takich już nie wielu, jak również nie wielu znajdzie się takich, którzy nie chcieliby mieć obejścia ogrodzonego przyzwoicie pomalowanym płotem.

Co innego jednak dobre chęci, a co innego ich spełnienie. Na doprowadzenie obejścia do porządku według wymogów sanitarnych trzeba dołożyć pracy, ale nie trzeba wielkiej gotówki, rzecz zatem jest do wykonania, jeśli się ma dobre chęci. Tymczasem kilkanaście czy kilkadziesiąt metrów płotu sztachetowego i ładnie pomalowanego nie można zbudować za 10 czy 20 złotych. W dzisiejszych nad wyraz ciężkich dla rolnika czasach, gospodarz na mniejszym gospodarstwie ani złotówki na płot wydać nie może i nie jest w stanie, gdy zaś przyjdą upomnienia i kary w myśl odnośnego rozporządzenia, to najwyżej karę odsiedzi w areszcie, a płotu nie zrobi, bo nie może.

Rozporządzenie takie robione przy „biurku" bez zapoznania się z położeniem tych, których zmusza się do robienia dużych wydatków, może wywołać na wsi dużo niepotrzebnego fermentu. Nie wystarczy bowiem, że władze starościńskie czy gminne, chcąc wypełnić rozporządzenie ministra, roześlą po wsiach nakazy. Należałoby ludziom umożliwić spełnienie tych nakazów i tam gdzie tego potrzeba, dostarczyć na to odpowiednich środków, a dopiero tam używać sankcji, gdzie widać brak dobrej woli. Dobrze byłoby, aby ci, którzy piszą przy biurku nakazy dla wsi, lepiej się zapoznali z jej życiem. Oszczędziliby sobie roboty, a rolnikom mitręgi, kłopotów, zgryzot i słusznego rozżalenia.

J. M.

Nowosądecki samorząd powiatowy obraduje

Dnia 1 lipca br. odbyła się w sali „Sokoła“ odprawa wójtów, sołtysów i sekretarzy gminnych z całego powiatu, której głównym tematem była sprawa udziału wsi sądeckiej w tej wielkiej imprezie, jaką będzie „Zjazd Górski“, odbyć się mający w połowie sierpnia w naszym mieście. W zebraniu wzięli udział obaj posłowie naszego okręgu (J. Łobodziński i J. Bodziony), oraz kilku zaproszonych członków komitetu.

Po zagajeniu zebrania przez starostę Dra Łacha, dłuższy referat wygłosił członek komitetu miejscowego prof. Reguła. W przystępny sposób przedstawił zebranym cel i zadania urządzanych od kilku lat tzw. „Zjazdów górskich“. Są nimi pokazy swoistej kultury ludowej poszczególnych regionów górskich od Wisły po Czeremosz, a ostatnio pokazy, dorobku gospodarczego tych regionów, wreszcie szukanie nowych dróg, prowadzących do ulepszania stałego gospodarki w różnych dziedzinach na tych terenach.

Z kolei prelegent starał się dać wyczerpującą odpowiedź na pytanie, w jaki sposób i czym zaznaczyć się winien udział wsi nowosądeckiej w tej imprezie. Poza pokazem tańców, zwyczajów, pieśni, stroju ludowego, jednym słowem tego, co kultura ludowa stworzyła w tych dziedzinach — wieś sądecka winna pokazać swoim braciom z Karpat i gościom z całej Polski również swój dorobek na polu gospodarczym. W tym celu Komitet „Zjazdu Górskiego“ projektuje pokazy rolnicze tak z zakresu uprawy zbóż, jarzyn, sadownictwa, pszczelarstwa, jak i hodowli zwierząt. Temu celowi służyć ma pokaz konia w Nowym Sączu, bydła w Gołkowicach, owiec w Łącku i Piwnicznej. Przemysł ludowy wszelkiego rodzaju winien też być reprezentowany.

Obok tego w projektowanej wystawie ma wziąć udział rzemiosło sądeckie i z sąsiednich powiatów. Sprawę tą już omówiono z właściwymi organizacjami.

W ramach „Zjazdu Górskiego“ wystąpi w ostatnim dniu korowód dożynkowy, zakończony zabawą ludową. W dożynkach winny wziąć udział wszystkie gminy wiejskie w powiecie, przy czym — o ile to możliwe — poszczególne grupy wiejskie winny wystąpić w swoich oryginalnych strojach ludowych, z własnymi piosenkami okolicznościowymi, z własnymi wieńcami, ażeby dać możliwie pełny obraz piękna i krasy temu obchodowi właściwej. Dobrze było by, gdyby mogła wystąpić liczniejsza banderia konna. Przy zestawianiu zespołów dożynkowych należy zwrócić uwagę na to, by wieś mogła pokazać to, co ma najpiękniejszego, czy to — jeśli chodzi o dobór ludzi, strojów, czy wreszcie dobytku.

Referat uzupełnił agronom Klimczek wyjaśnieniami dotyczącymi wycieczek i zwiedzania ośrodków hodowlanych i tkackich w powiecie przez uczestników zjazdu — działaczy gospodarczych.

Korzystając z licznego zebrania wójtów i sołtysów, zabrał głos obecny na sali prezes Federacji P. Z. O. O. mjr. Burda Rudolf, ażeby w wyczerpującym wywodzie przedstawić konieczność zainteresowania się ze strony samorządu gminnego sprawą przygotowania młodzieży do obrony kraju. Organizacją, której zadaniem jest przysposobienie wojskowe i wychowanie fizyczne młodzieży — to Związek Strzelecki. W interesie upowszechnienia akcji przysposobienia wojskowego winni wójtowie i sołtysi dopomagać do organizowania Związków Strzeleckich, by jak najwięcej młodzieży wiejskiej mogło sposobić się na dzielnych obrońców Ojczyzny i wzorowych obywateli kraju.

Nawiązując do treści referatu prof. Reguły, starosta Dr Łach zaapelował do przedstawicieli samorządu gminnego i gromadzkiego o liczny udział ludności w tej imprezie, zwracając uwagę na to, że powiat nasz — tak wsie, jak miasta i miasteczka — winny, jak to czyni gospodarz, który gości oczekuje, domostwa swoje do porządku doprowadzić. Zniknąć winno wszystko, co szpeci widok, co sprzeczne z pojęciem czystości i porządku. Schludność w obejściach gospodarskich winna zapanować wszędzie. Dopilnować tego winni wójtowie i sołtysi. Niestety, pod tym względem na ogół źle jest: wójtowie i sołtysi nie zdają sobie sprawy z tego, że jedni nie są tylko do załatwiania tzw. kawałków urzędowych i dawania poleceń sołtysom, — drudzy do przynoszenia poczty, ale dbać winni także, by wieś podnosiła się kulturalnie, by niechlujstwo ustępowało czystości i higienie — zwłaszcza że od kilku lat w tym kierunku wydawane są instrukcje i polecenia. Ale wojtowie i sołtysi u siebie bardzo często nie dbają o porządek, jakżeż go mają wymagać od swej gromady? Tylko u nas jest możliwe, że sołtys przychodzi do starosty (przedstawiciela rządu) w sprawach służbowych od kilku dni nieogolony, w brudnej koszuli, w butach zabłoconych po kolana, choć od kilku dni nie było deszczu, ani błota. Nie chodzi o strój, może on być jak najskromniejszy — na jaki kogo stać, ale brud i niechlujstwo osobiste — to brak wszelkiej kultury, to lekceważenie swojej rodzimej władzy.

Gorzkie były — choć najzupełniej słuszne — słowa starosty, kiedy wytykał wójtom i sołtysom zaniedbania i brak inicjatywy, nie przyjmując do wiadomości tłumaczenia się ich, że nakazy nie znajdują posłuchu.

Jednak, kiedy się słuchało tych słów, mimowoli nasuwało się pytanie, czy aby ci sołtysi istotnie temu winni, że na wsi naszej mimo 20-letnich rządów własnych polskich jeszcze tyle zaniedbań, że owi sołtysi i wójtowi nie wiele zdziałali dla podniesienia higieny wsi i jej kultury, lub to, że ich nakazy czy upomnienia nie znajdują należytego posłuchu. Mamy wrażenie, że znowu tak całej winy na nich nie można składać. Bo trzeba pamiętać o jednym przede wszystkim: że dobór i selekcja materiału ludzkiego na wójtów i sołtysów nie zawsze odbywała się pod tym kątem widzenia, by godności, a raczej obowiązki te obejmowali ludzie cieszący się istotnym zaufaniem i powagą w swojej wsi, oraz jednostki wyrastające ponad głowy swego otoczenia kulturą, oświatą czy znajomością spraw gospodarczych. Nie jest przecież żadną tajemnicą, że w tym wypadku przeważnie odgrywały rolę inne względy, nie wiele z powyższymi wartościami mające wspólnego.

Nieraz wystarczyło być giętkim czy usłużnym wobec tego czy innego działacza BBWR, by „wybór“ na sołtysa czy wójta był pewny.

Aż tu naraz wymaga się od tych ludzi i wysokiego poczucia swoich obowiązków i zrozumienia ich roli wychowawczej w stosunku do powierzonej ich pieczy ludności. I oto okazuje się, że pomijanie tej ważnej prawdy, iż samą polityką nie wychowa się ludzi na rzetelnych przodowników, że trzeba tu systematycznej pracy wychowawczej i że nie to jest ważne, kto z pochlebstwem występuje, ale czy ma przygotowanie na przodownika — dziś się mści... bo inaczej być nie może.

Winien tu oczywiśmie nie starosta czy wójt — ale system, jaki u nas od pewnego czasu zapanował (nie tylko u nas na Podhalu), którego rezultatem jest w pierwszym rzędzie — prócz innych rzeczy — to, co się nazywa parodią samorządu... Wydaje się, że reformę stosunków kulturalnych i innych należałoby u nas na wsi rozpocząć przede wszystkim od... samorządu.

...a potem się dziwią, że stajemy się antysemitami

W numerze 23—24 tygodnika „Naród i Państwo“ Tadeusz Katelbach odpowiadając na artykuł umieszczony w piśmie żargonowym „Hajut“, w którym między innymi zarzucono mu, że w czasach akademickich „przyjaźnił się ze studentami żydowskimi“ a obecnie „wsiadł na konika żydowskiego“ (stał się antysemitą) — tak pisze między innymi: „Żydowskiemu organowi chcę tylko wyjaśnić, skąd zrodziły się moje zainteresowania dla kwestii żydowskiej w Polsce...

Zagadnieniem żydowskim interesuję się od czasu, gdy — jako kończący gimnazjasta — należąc od paru lat do jednej z tajnych organizacyj młodzieży w Warszawie, opuściłem tę organizację, stwierdziwszy między innymi zbyt wielką infiltrację (wnikanie — przyp. red.) w jej szeregi obcych mi wpływów żydowskich. W czasach akademickich znalazłem się w szeregach innej organizacji niepodległościowej, która w sposób wyraźny określała swój stosunek do kwestii żydowskiej w Polsce. Głosiła ona zasadę, że element **żydowski** uważa za **element obcy**. Zasadę tę realizowała praktycznie w ten sposób, iż dopuszczała do swego koła tylko — jak głosi jedna z tez niedawno uchwalonej rezolucji O. Z. N. — „poszczególne jednostki“, które ofiarną, bezinteresowną pracą dla narodu zdobyły sobie indygenat na przynależność do polskiej wspólnoty narodowej. Tych uważałem wraz z resztą kolegów organizacyjnych za takich samych Polaków, jak my. Mogłem przyjaźnić się z **nimi**, nie — jak chce „Hajut“ — „**ze studentami żydowskimi**“.

Na tym stanowisku stałem konsekwentnie, dążąc do zaszczepiania wszędzie przekonania, że nie **hałaśliwy, emocjonalny, rasistowski** antysemityzm, lecz jedynie program pozytywny i konsekwentny musi doprowadzić do rozwiązania trudnego zagadnienia żydowskiego.

Długoletni pobyt w Niemczech — pierwszy raz w roku 1923, potem w latach 1927 do 1933, umocnił mnie w przekonaniu, że z wypracowaniem tego programu trzeba się spieszyć. W czasie tego pobytu studiowałem pilnie niemiecką politykę narodowościową. W r. 1932 wydałem obszerną książkę p. t. „Niemcy współczesne wobec zagadnień narodowościowych“, w której poddałem krytycznej analizie ówczesną niemiecką politykę narodowościowa. Pisałem w tej książce i o żydach. W latach 1927—1932 bywałem często w Genewie. Zarówno w Berlinie, jak w Genewie spotykałem w tym **bardzo ciężkim dla Polski okresie** przedstawicieli międzynarodowego żydostwa, którzy **stale wspierali rewizjonistyczną polity-**

kę niemiecką, skierowaną głównym ostrzem przeciw Polsce. Nie pomagały żadne perswazje.

Żydzi do ostatniej chwili byli między innymi podporą aranżowanych przez Niemcy tzw. „Kongresów mniejszościowych", które odgrywały rolę powolnego instrumentu politycznego w rękach ówczesnego Berlina. To stanowisko reprezentacji żydoskiej na forum międzynarodowym, której wielu czołowych przedstawicieli rekrutowało się spośród Żydów z Polski, bądź pochodzących z Polski, utrwaliło mnie w przekonaniu, że zarówno masa żydowska w Polsce, jak i jej przedstawiciele, stanowią dla narodowego organizmu polskiego element nie tylko obcy, lecz z wielu względów niebezpieczny i że nie ma czasu na zwlekanie z opracowywaniem programu rozwiązywania całego zagadnienia".

Sprawy to znane, lecz niestety nie przez wszystkich Polaków należycie oceniane i... nie wszyscy chcą i potrafią wyciągnąć stąd należyte konsekwencje. **W.**

Powietrza i słońca dla dzieci!

Skończyły się szkoły. Jest pełnia lata. Dzieci i młodzież rozjechały się na wakacje. Zaroiły się uzdrowiska, letniska i miejscowości nadmorskie od wesołych, rozbieganych postaci, w lasach, nad rzekami, na łąkach, rozbrzmiewają dziecięce śmiechy. Przecież to wakacje— trzeba nabrać zdrowia, sił i radości życia przed długą zimą, przed nowym rokiem szkolnym.

Nie wszystkim dzieciom jednak ich rodzice mogą zapewnić wakacje na świeżym powietrzu. W miastach i miasteczkach zostało wiele, zbyt wiele dzieci... Wymizerowane, blade patrzą tęsknym wzrokiem na odjeżdżające pociągi, pełne roześmianej, podnieconej perspektywą kilku miesięcy wakacyj, dzieciarni. Ich szczęśliwszych rówieśników. A cóż zostało dla nich, dla tych pokrzywdzonych? Zakurzony skwerek miejski, czasem park, a najczęściej rozprażona, pełna pyłu i hałasu ulica. A przecież pracowały, uczyły się rok cały. I to — w najcięższych warunkach. Zostają bowiem na lato w mieście dzieci najbiedniejsze — to co odrabiają lekcje na podłodze suteryny, albo uczą się przy ogarku świecy, czy w kącie podwórza. Dzieci niedożywione, wychowywane w najmniej higienicznych warunkach.

Niedolą tych dzieci trzeba się było zająć, trzeba było pomyśleć dla nich o powietrzu, słońcu, swobodzie — tych tak nieodzownych elementów dla rozwoju przyszłych zdrowych obywateli.

Tak powstała akcja kolonij i półkolonij letnich dla dzieci. Zatacza ona coraz szersze kręgi. I tak gdy w roku 1932 objętych tą akcją było zaledwie 138 tysięcy dzieci, to w roku ubiegłym było ich już 417,3 tysiące.

Jeśli chodzi o akcję kolonij i półkolonij letnich na poszczególnych terenach Polski — to według statystyki z roku 1936 akcją tą objętych było w województwach centralnych (bez Warszawy) 79,2 tys. dzieci, w woj. wschodnich 32,8 tys. dzieci, w woj. zachodnich 85,3 tys., a w południowych 81,1 tys. dzieci. Widzimy więc, że natężenie jej nie jest równomierne i że są treny, które akcji tej albo nie doceniają, albo biorą się do niej zbyt opieszale. Tam zaś, gdzie chodzi o zdrowie i siły przyszłych pokoleń, nie wolno zwlekać.

W roku ubiegłym sumy wydatkowane na akcję kolonijną wyniosły 9918 tys. zł. i złożyły się na nie: skarb państwa, związki samorządu terytorialnego, Fundusz Pracy, subsydia społeczne, ubezpieczalnie społeczne i ZUS., a częściowo i pewne niewielkie opłaty rodziców.

Olbrzymie znaczenie kolonij, zarówno wypoczynkowych, jak i leczniczych, chyba podkreślać nie potrzeba. Niestety, ze względów finansowych — jak dotad — nie wszystkie dzieci niezamożnych rodziców mogą z nich korzystać. Aby więc złu zaradzić, aby choć w części dzieciom tym wynagrodzić ich smutne dzieciństwo — zorganizowano w wielu miastach i miasteczkach tzw. półkolonie.

Z samego rana jedzie dziecko z całą gromadą rówieśników do podmiejskiego lasu, czy na obszerną łąkę, spędza tam na wesołej zabawie cały dzień, dostaje zdrowy posiłek, a wieczorem wraca do rodzicielskiego domu. Nie rozwiązuje to oczywiście problemu wakacyj, ale w każdym razie jest ich namiastką, zapewnia dziecku względnie dobre powietrze, towarzystwo rówieśników, opiekę. A przy tym co najważniejsze, kosztuje — stosunkowo do swych wyników — niewiele. O potrzebie takich półkolonij najlepiej świadczy stały wzrost ich liczby. W roku 1932 było ich 234, w 1935 już 918, a w roku ub. 3273.

Wszystkie miasta i miasteczka winny to sobie wziąć za punkt honoru, by żadne, pozostające w mieście dziecko, nie było pozbawione chociaż takich półkolonij. Nie są to chyba wymagania zbyt wielkie, ani zbyt trudne do przeprowadzenia. Trzeba tylko chcieć, by rzesze smutnych, bladych, cherowitych dzieci przemieniły się w wesołą gromadę, „zaopatrzoną" w zdrowie na długie, pracą wypełnione miesiące zimowe.

Echa ubiegłego tygodnia w kraju i za granicą

Cały ubiegły tydzień w Polsce minął pod znakiem „Tygodnia Morza". Specjalnie podniosłe uroczystości odbywały się w Gdyni i w Warszawie.

„Tydzień Morza", urządzany corocznie przez Ligę Morską i Kolonialną, jest ważnym przedsięwzięciem o charakterze ogólnopaństwowym. Propaganda morza i wszystkich morskich problemów, z którymi Państwo ma do czynienia, powinna stanowić zadanie, wykonywane pieczołowicie, energicznie i z największą starannością. Imprezy urządzane przez Ligę Morską i Kolonialną w dotychczasowej formie, cierpią na przerost oficjalności. Właśnie pozyskanie szerokich mas szarych obywateli nadałoby temu świętu tak potrzebny charakter święta ogólnego, entuzjazmującego wszystkich obywateli bez różnicy poglądów politycznych.

———:—:———

W dniu 28 czerwca br. komisja prawnicza Sejmu odrzuciła jednomyślnie rządowy projekt ustawy o sądach obywatelskich. Wobec powyższego stanowiska komisji minister sprawiedliwości wycofał projekt ustawy o sądach ławniczych, zapowiadajac ponowne przedłożenie go w jesieni po poczynieniu odpowiednich poprawek.

———:—:———

Dnia 1 lipca br. odbyło się pierwsze plenarne posiedzenie nadzwyczajnej sesji Senatu, na którym prof. Dr Kazimierz Bartel, były kilkakrotny premier, złożył ślubowanie senatorskie. Profesor Bartel został mianowany senatorem przez P. Prezydenta Rzpltej w miejsce zmarłego niedawno śp. Dra Emila Bobrowskiego.

———:—:———

Komisje sejmowe pracują w dalszym ciągu nad przedłożeniami rządowymi co do samorządowego prawa wyborczego. Opinia publiczna odnosi się do reformy samorządowej bardzo krytycznie, a prasa opozycyjna w szeregu artykułach podkreśla, że projekt ordynacji samorządowej, uchwalony przez komisję sejmową oddaje akt wyborczy w ręce administracji politycznej. Na zebraniach protestacyjnych Stronnictwa Ludowego uchwalane są rezolucje, domagające się „powszechnych, demokratycznych wyborów samorządowych do wszystkich szczebli samorządu, jasnego i prostego systemu wyborczego, obniżenia granicy wieku i dopuszczania młodego pokolenia do pracy w samorządzie. W końcu rezolucje domagają się skreślenia przewagi administracji w samorządzie i przywrócenia pełnego samorządu wsi.

———:—:———

Na marginesie Zjazdu P. O. W. w Wilnie i uchwaleniu na nim wspólnej deklaracji legionowo-peowiackiej, „Słowo Wileńskie" w artykule „Przyszłość Obozu Legionowego" snuje oryginalne a nazbyt charakterystyczne wnioski, twierdząc, że „zapewnienie udziału w rządach obozowi legionowemu zależy nie od zwolenników dzisiejszego regimu, ani od opozycji, ani od „dołów legionowo-peowiackich" — lecz wyłącznie od harmonii „góry" tego „obozu".

———:—:———

Wiele hałasu i bardzo dużo krytycznych uwag wywołała w prasie różnych odcieni politycznych modna dzisiaj w Polsce „kwestia płotów".

———:—:———

Z Dalekiego Wschodu sygnalizują, że szef GPU na Dalekim Wschodzie — Łuszkow w obawie o swoje życie w pełnej gali z orderami uciekł z Rosji bolszewickiej, oddając się w ręce władz Mandżukuo.

———:—:———

Skazanie na śmierć terorysty żydowskiego który dokonał zamachu bombowego na autobus arabski, wywołało nową falę zadrażnień i zamieszek między żydami a arabami w Palestynie, wskazując dobitnie, że zagadnienie Palestyny musi być rozwiązane na innej platformie.

———:—:———

W ostatnich dniach Japonia nawiedzona została klęską szeregu katastrof żywiołowych, a w szczególności powodzi. Plantacje ryżu uległy w jednej z prowincji japońskiej zupełnemu zniszczeniu, a ponieważ w innych prowincjach należy liczyć się z nieurodzajem ryżu, stanowiącego główny pokarm ludności japońskiej, zachodzi obawa dotkliwej klęski głodowej. Powódź zniszczyła wiele osiedli ludzkich, zagrażała nawet stolicy Tokio. Są liczne straty w ludziach.

———:—:———

Rząd czechosłowacki ukończył pracę nad statutem narodowościowym i przedłożył go posłom sudecko-niemieckim. Jakie zajmą stanowisko Niemcy sudeccy wobec statutu opracowanego przez rząd czechosłowacki, okaże się później, bowiem obie strony zgodnie z porozumieniem w sprawie tej zachowują ścisłą tajemnicę. **Zetowiec.**

TO I OWO

20-lecie walk polskich oddziałów na Murmaniu.

Decyzją Wodza Naczelnego, pomorski pułk piechoty, którego sztandar nosi wojskową odznakę Murmańczyków — Krzyż Północy — otrzymał nazwę pułku strzelców murmańskich.

Wspólną uroczystość 20-lecia Murmanu przełożono z lipca na dzień święta pułkowego, które odbędzie się w Grudziądzu w dniu 11 września b. r.

20-lecie rozpoczęcia polskiej akcji wojskowej na Murmanie, w Archangielsku i Rosji Północnej przypada na pierwsze dni lipca br.

Przed 20 laty z końcem czerwca i początkiem lipca 1918 r. po bitwie Kaniowskiej i rozwiązaniu I. Korpusu — wojskowa akcja polska na wschodzie znalazła się w ówczesnych warunkach w najtrudniejszej sytuacji, gdy z jednej strony miała od zachodu napór armii państw centralnych, a z drugiej chaos początków rewolucji bolszewickiej.

Porozumienie kierowników akcji wojskowej i politycznej, a mianowicie reprezentantów Komendy Naczelnej POW., generała J. Hallera i Koła Międzypartyjnego, nakazało wówczas żołnierzom Korpusów Wschodnich, II-ej Brygady Karpackiej, oraz innych związków wojskowych przedarcie się drogą z Kijowa na Murman, celem wyjazdu do Francji, by zasilić kadrami starego żołnierza armię polską we Francji.

Desant baterii oficerskiej w Archangielsku i walki tej baterii na linii archangielskiej pod dowództwem śp. kpt. Świąteckiego, sukcesy partyzantki oddziałów Dźwińskiego i Oneskiego, pod dowództwem płk Hrakało-Horawskiego i śp. Glińskiego, oraz mjr. Sołodkowskiego, wreszcie walki baonu Murmańskiego do jesieni 1919 roku na froncie Onega Obozierskaja pod dowództwem płk. Skokowskiego — oto główne sukcesy walk oddziałów polskich w Rosji Północnej, ramię w ramię z wojskami koalicji. Szereg wysokich odznaczeń „Military Cros" i „Service Distinguished Orden", oraz francuskiego „Croix de Guerre" otrzymali żołnierze murmańscy, których naczelny dowódca wojsk alianckich gen. Ironside w piśmie, wystosowanym do Marszałka Piłsudskiego i w rozkazie żołnierskim nazwał „Lwami Północy".

C O. P. ROŚNIE.

Ostatnie wiadomości o prywatnych poczynaniach inwestycyjnych.

Centralny Okręg Przemysłowy jest nadal tematem niesłabnącego zainteresowania społeczeństwa. Zainteresowanie to ma również charakter praktyczny. Inicjatywa prywatna w ślad za pionierskimi pracami państwa coraz śmielej i zdecydowaniej poczyna się lokować w C. O. P., a liczba prywatnych inwestorów i kandydatów na inwestorów stale wzrasta.

Wyrazem tych praktycznych zainteresowań są liczne zapytania ze strony prywatnych przedsiębiorstw w sprawie możliwości zainwestowania reprezentowanych przez nich gałęzi przemysłu w C. O. P. Wyczerpujących informacyj w tej materii udziela Związek Izb Przemysłowo-Handlowych na podstawie materiałów, opracowanych przez biuro planowania przy gabinecie Ministra Skarbu.

Odbywają się również częste wycieczki indywidualne i zbiorowe do C. O. P., podczas których przedstawiciele życia gospodarczego mają możność zorientowania się na miejscu w możliwościach inwestycyjnych Centralnego Okręgu.

W ciągu ostatnich dni zwiedzały Centralny Okręg Przemysłowy dwie wycieczki, reprezentujące ludzi o poważnych zainteresowaniach gospodarczych. Jedna z nich, złożona z kilkudziesięciu wybitniejszych przemysłowców, objechała w ciągu trzech dni najważniejsze ośrodki przemysłowe, druga wycieczka zorganizowana została przez Związek Kas Komunalnych dla przedstawicieli poszczególnych K. K. O. W czasie konferencji, odbytej w trakcie tej wycieczki, stwierdzono konieczność zaspokojenia wzrastających potrzeb kredytowych C. O. P. drogą wzmożenia kapitałów obrotowych i upłynnienia niektórych innych kapitałów.

Z nowych inwestycyj prywatnych, jakie w najbliższym czasie mają powstać na terenie Centralnego Okręgu, należy wymienić fabrykę szmergla, który ma wielkie znaczenie dla robót szlifierskich w rozbudowanym już w C. O. P. przemyśle metalowym. Dalej wytwórnia elektrycznych pieców beztransformatorowych, używanych dla hartowania stali; wytwórnię tę oparto na licencji wynalazku polskich inżynierów. Obsługiwać będzie ona polski przemysł stalowy, oraz cały kontynent europejski, bowiem w Anglii powstaje również na zasadzie licencji tego samego wynalazku wytwórnia dla krajów Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych. Następnie należy wspomnieć o fabryce ligniny dla celów sanitarnych i opatrunkowych, oraz o projekcie przekształcenia jednej z fabryk obuwia gumowego na wielką mechaniczną fabrykę obuwia.

Stałej rozbudowie ulegają także ze względu na wzrastające zamówienia istniejące już w C. O. P. zakłady przemysłowe. Rośnie również wydobycie surowców, znajdujących się w Centralnym Okręgu. I tak np. ostatnio zanotowano w powiecie koneckim w Zakładach Ostrowieckich wzrost wydobycia rudy żelaznej o 5000 ton w stosunku do roku ubiegłego.

Jednocześnie ze stałym uprzemysłowieniem C. O. P. uwzględniane są potrzeby społeczne nowopowstającego ośrodka przemysłowego. Na cele robotniczego budownictwa mieszkaniowego Zakład Ubezpieczeń Społecznych przeznaczył 25 milionów złotych. Dzięki tym kredytom liczba osiedli robotniczych, istniejących już przy poszczególnych zakładach przemysłowych, zostanie znacznie powiększona. Rozbudowuje się również szpitale w Kielcach, w Rzeszowie, w Tarnowie, w Tarnobrzegu i w Sandomierzu. Stalowa Wola, jeden z największych ośrodków przemysłowych C. O. P. otrzyma w tym roku szpital i gimnazjum, którego otwarcie wyznaczono na 3 września br.

Wyjaśnienie ministerstwa sprawiedliwości.

Z ministerstwa sprawiedliwości otrzymaliśmy następujące wyjaśnienie:

W paru pismach ukazała się wiadomość, jakoby w komisji prawniczej Sejmu zarzucono rządowemu projektowi ustawy o udziale czynnika obywatelskiego w orzecznictwie karnym nienależyte opracowanie i niedbałą redakcję, wobec czego komisja projekt odrzuciła i wezwała rząd do przedstawienia Izbom na jesieni nowego projektu, opracowanego w sposób należyty. W związku z tymi wiadomościami, ministerstwo sprawiedliwości stwierdza, że:

1) W toku obrad komisji prawniczej żaden z posłów ani bezpośrednio, ani nawet pośrednio nie podniósł zarzutu, jakoby projekt rządowy był wadliwie lub niedbale opracowany.

2) Uchwały o odrzuceniu projektu rządowego komisja sejmowa nie powzięła, ani nawet tego rodzaju wniosek nie był w ogóle przedmiotem głosowania.

3) Podobnież nie była powzięta, ani w ogóle omawiana uchwała, wzywająca rząd do przedstawienia Izbom nowego projektu, należycie opracowanego.

4) Wszystkie przytoczone powyżej wiadomości są zatem z gruntu nieprawdziwe i w całości sprzeczne z faktami.

5) Jak wynika z dosłownego brzmienia i oczywistego sensu uchwały, powziętej przez komisję prawniczą Sejmu — komisja ta uważała, że krótki okres sesji nadzwyczajnej nie wystarczy jej do przedyskutowania projektu z taką gruntownością, jakiej wymaga merytoryczna doniosłość i kodyfikacyjna złożoność zagadnień, będących przedmiotem projektu. Wobec tego komisja wypowiedziała opinię, iż „byłoby bardziej celowe rozpatrzeć rządowy projekt ustawy o udziale czynnika obywatelskiego w orzecznictwie karnym na najbliższej sesji zwyczajnej".

Przychylając się do powyższej, prawie jednomyślnej opinii komisji sejmowej, minister sprawiedliwości wycofał projekt jedynie z programu sesji nadzwyczajnej i zapowiedział wniesienie tego samego projektu na najbliższą sesję zwyczajną Izb.

Wiadomości gospodarcze

Pomoc kredytowa dla budownictwa wiejskiego

Wobec większego zapotrzebowania w roku bieżącym na kredyty w zakresie budownictwa wiejskiego, zaszła konieczność dalszego rozszerzenia akcji kredytowej. Pomoc ta wyraziła się w przeznaczeniu na rok bieżący kwoty 5 milionów złotych, która prawdopodobnie zostanie powiększona w dodatkową 1,5 mil. złotych.

Równocześnie samorząd rolniczy przygotowuje się obecnie do podjęcia szeregu prac w zakresie polepszenia poziomu budownictwa wiejskiego, zarówno pod względem zdrowotnym, jak i bezpieczeństwa pożarowego.

Zrzeszenie eksporterów jagód.

Dnia 1 lipca br. odbyło się na terenie rady handlu zagranicznego zebranie eksporterów jagód z całej Polski, z udziałem przedstawicieli zainteresowanych izb przemysłowo-handlowych i rolniczych. Zebranie to poświęcone było omówieniu środków usprawnienia i ubezpośrednienia wywozu jagód.

W wyniku przeprowadzonej dyskusji postanowiono powołać do życia zrzeszenie eksporterów jagód, które podejmie planową akcję w tym kierunku.

Zebranie wybrało komitet organizacyjny, powierzając mu zadanie opracowania statutu i przygotowanie organizacji projektowanego zrzeszenia branżowego.

Znaczny wzrost wkładów w P. K. O. w czerwcu b. r.

Czerwiec przyniósł znaczny wzrost wkładów oszczędnościowych w P. K. O., wynoszący przeszło 12 milionów złotych.

Również stale wzrastająca liczba książeczek oszczędnościowych powiększyła się w tym miesiącu o dalsze 49.800.

Ogólna liczba czynnych książeczek oszczędnościowych P. K. O. wynosi na koniec czerwca 3,197.00, wobec 2,920.000 na koniec roku ubiegłego.

Rokowania handlowe z Danią.

W najbliższym czasie mają się rozpocząć rokowania handlowe polsko-duńskie. Dotychczasowy, bowiem traktat Polski z Danią wymaga dużej zmiany, gdy bowiem jeszcze w roku ubiegłym saldo z Danią wynosiło 18 milionów na korzyść Polski, w roku 1937 nie tylko że utraciliśmy całkowicie to saldo, ale stało się ono korzystne dla Danii.

Polska importuje z Danii w poważnej ilości tłuszcze, złom żelazny, oraz śrutę sojową. W roku 1935 przywieźliśmy z Danii towarów za 3,4 miliony złotych. Eksportujemy z Danii: zboże (szczególnie żyto), pierze, puch i węgiel, oraz drzewo.

Żądania polskie obejmują podwyższenie kontyngentów na dotychczas wywożone artykuły, oraz na szereg artykułów, które dotychczas rynkowi duńskiemu znane nie były.

Ryczałt w podatku dochodowym.

Związek izb przemysłowo - handlowych na życzenie ministerstwa skarbu przedstawił ostatnio swoje uwagi w sprawie zryczałtowanego podatku dochodowego. Związek izb za-

proponował między innymi objęcie ryczałtem płatników, których dochody nie przekraczają 7200 zł. rocznie i pochodzą z jednego lub kilku źródeł. Wymiar ryczałtu — zdaniem związku izb — powinien obejmować okres 2-letni, co daje możność łatwiejszego uwzględnienia zmian, zaszłych w dochodzie.

Terminy płatności zryczałtowanego podatku dochodowego powinny być odrębne od terminów ryczałtu podatku obrotowego. Związek izb przywiązuje wielką wagę do możliwego, równoczesnego ustalenia wymiaru naprzód podatku obrotowego, a następnie dochodowego i objęcia ich jednym nakazem płatniczym.

Ze względu na projektowane zasady ryczałtu, a niedostateczne wyrobienie znacznej ilości płatników, należałoby przewidzieć możliwość zawierania ugód przy pomocniczym współudziale zrzeszenia gospodarczego, którego płatnik jest członkiem.

polskich młodych sił kupieckich w kierunku wydźwignięcia naszego handlu z rąk obcych. Dlatego inicjatywa Czytelni Mieszczańskiej jest stokroć szczęśliwa i dobra.

W oddanych do użytku lokalach sklepowych otwarto następujące lokale: Zygmunt Maciejowski fryzjer, Czesław Sobecki galanteria, Safin Józef kwieciarnia, Bieda Andrzej lokal śniadankowy, Galik Adolf złotnik, Słupska Anna perfumeria, Szczepanikowa Helena konfekcja damska, Wydrzanka Stanisława towary kolonialne.

Komunikat Związku Inwalidów w Nowym Sączu

Na apel Zarządu Związku w sprawie opodatkowania się członków na Fundusz Stypendialny dla biednego syna po poległym na wojnie lub zmarłym inwalidzie, jako jedni z pierwszych wpłacili:

Rusnarczyk Józef, Moszczenica Niżna, 2 zł., Nowak Petronela, Nowy Sącz, 2 zł., Piątkiewicz Jan, Nowy Sącz, 2 zł., Pulit Jakub, Czarny Potok, 2 zł., Mulka Maria, Nowy Sącz, 2 zł., Zięba Józef, Stary Sącz, 2 zł., Łabuda Benedykt, Jazowsko 2 zł., Szkaradek Tekla, Nowy Sącz, 2 zł., Skalba Edmund, Nowy Sącz, 2 zł., Banicki Antoni, Mystków, 2 zł., Kożuch Maria, Koniuszowa, 2 zł., Nowak Katarzyna, Moszczenica, 2 zł., Słowik Jan, Piwniczna, 2 zł., Potoczek Franciszka, Nowy Sącz, 2 zł., Figiel Konstanty, Krynica, 2 zł., Guzik Jan, Nowy Sącz, 2 zł., Broszkiewicz Andrzej, Nowy Sącz, 2 zł., Artym Anna, Krynica, 2 zł., Kurpiel Jan, Nowy Sącz, 2 zł., Ryba Karol, Czaczów, 2 zł., Zaczyk Jan, Nawojowa, 2 zł., Płaczek Marian, Krynica, 2 zł., Olszewska Maria, Przysietnica, 2 zł., Hajduk Maria, Nowy Sącz, 2 zł., Szlachcic Maria, Nawojówka, 2 zł., Topuziak Mikołaj, Rytro, 2 zł., Szeremeta Mikołaj, Krynica, 2 zł., Jamrozowicz Katarzyna, Piwniczna, 2 zł., Stein Katarzyna, Strudzina, 2 zł., Lech Stanisław, Krynica, 2 zł., Kołaczkowska Maria, Nowy Sącz, 2 zł., Tobiasz Szymon, Zagórze, 2 zł.; Baziak Ewa, Maszkowice, 2 zł., Gargas Kunegunda, Biegonice, 2 zł., Cabała Józef, Moszczenica, 2 zł. — Razem 70 zł.

W następnych numerach „Podhalańskiej Prawdy" umieszczać będziemy dalszych ofiarodawców.

Fundusz stypendialny dla syna uczestnika walk o Niepodległość w Nowym Sączu.

W dalszym ciągu na powyższy cel zdeklarowali się wpłacać miesięcznie od 1 kwietnia 1938 r. do 30 lipca 1939 r. następujący ofiarodawcy:

Inż. Cyło Walenty po 4 zł., Jastrzębska Józefa po 3 zł., Adamiakówna Helena po 1 zł., dalej Sipiński Stanisław, Szwechłowicz Julian i mjr. Starak Antoni po 50 groszy.

Kronika nowosądecka

Osobiste. Dotychczasowy kierownik miejskiego zakładu wodociągowego i kanalizacji p. inż. Roman Gdesz przeszedł z dniem 1 lipca br. na emeryturę. Na jego miejsce zaangażowany został prowizorycznie p. inż. Wojciech Sykurski.

„Niepokojące wieści". Otrzymaliśmy od Komitetu szpitala powszechnego w Nowym Sączu następujące pismo, które w całości umieszczamy:

„Nowy Sącz, dnia 28 czerwca 1938 r. Do P. T. Redakcji „Podhalańskiej Prawdy". — W związku z notatką „Niepokojące wieści" w num. 3 „Podhalańskiej Prawdy" z 26 czerwca 1938 r. — Komitet szpitala powszechnego w Nowym Sączu komunikuje urzędowo, że cała ta pogłoska nie ma najmniejszej prawdy, ani żadnego śladu do przypuszczeń, które by mogły nasunąć coś podobnego. Jest ona w zupełności wytworem chorobliwej fantazji lub wręcz złej woli. Wszelkie powtarzania lub rozszerzania tego rodzaju pogłosek będą dochodzone na drodze sądowej, celem uchronienia szpitala przed niesłusznymi i krzywdzącymi zarzutami zasłużonej instytucji. — Komitet szpitala: Dyrektor Dr Stanisław Stuchły, Prezes Komitetu: Dr M. Łach".

Z życia harcerzy sądeckich. W dniu 6-go czerwca br. wyjechali sądeccy harcerze na obóz do Szymbarku koło Gorlic. Obóz prowadzi phm. Śmiałek Władysław, nauczyciel. Miły był widok dziarskich chłopców, udających się na obóz, z których niejeden ledwo zdołał własny plecak udźwignąć, a minę miał tak ważną, jakby bryłę świata chciał ruszyć z posad.

Nowe placówki handlowe. W dniu 2 lipca odbyła się skromna uroczystość poświęcenia i otwarcia budynku Czytelni Mieszczańskiej przy pl. Słowackiego, mieszczącego bazary mieszczańskie.

Towarzystwo Czytelni Mieszczańskiej reprezentujące wszystkie warstwy sądeckiego mieszczaństwa, posiadało w centrum miasta duży plac, wartości kilkudziesięciu tysięcy złotych, na którym zamierza w przyszłości postawić gmach dla użytku Towarzystwa. Ponieważ realizacja tego zamierzenia jest w dzisiejszych czasach dla braku gotówki na razie nieziszczalna, postanowił Zarząd Czytelni Mieszczańskiej wystawić prowizoryczny budynek mieszczący w sobie 10 sklepów do wynajmu. Zamiar ten dzięki energii prezesa Czytelni p. arch. Wojtygi Józefa został w krótkim czasie zrealizowany.

Wystawiony kosztem 28.000 złotych budynek został oddany do użytku w dniu 2 lipca młodym katolickim placówkom handlowym. Uroczystego aktu poświęcenia budynku i poszczególnych lokali sklepowych dokonał ks. infułat Mazur Roman w obecności pp. wicestarosty Dobrowolskiego, prezydenta miasta Nowakowskiego, przedstawiciela naszego wydawnictwa, członków Wydziału Czytelni i właścicieli wynajętych sklepów. Zebrani przedstawiciele władz, kongregacji kupieckiej wyrazili głęboką radość z powodu otwarcia placówki polskiej, w której tyle nowych warsztatów pracy da zajęcie polskim kupcom.

Redakcja naszego wydawnictwa składa również serdeczne życzenia dalszej owocnej pracy Wydziałowi Czytelni Mieszczańskiej i jej prezesowi p. arch. Wojtydze, oraz wyraża nadzieję, że rozpoczęte szczęśliwie dzieło poprowadzą nadal ze świetnym wynikiem. Szczęść Boże!

Wypada nam podkreślić, że ta skromna uroczystość i cicha praca Czytelni Mieszczańskiej jest jednak chwilą wielką i przełomową w dziejach mieszczaństwa sądeckiego i jest zarazem symbolem twardego i śmiałego marszu

Kronika z Grybowa i okolicy

Uroczystość poświęcenia Domu Ludowego. Dnia 29 czerwca br. odbyła się w Zborowicach wspaniała uroczystość poświęcenia zbudowanego z drobnych składek chłopskich Domu Ludowego. W uroczystości wzięły udział delegacje Kół S. L. z b. pow. grybowskiego, oraz wielkie masy okolicznej ludności. Zaznaczyć należy, że Zborowice przodowały zawsze w ruchu ludowym.

Burza gradowa. Ponad północną częścią b. pow. Grybowskiego przeszła onegdaj burza gradowa z dużym nasileniem wiatru. Wsie Jasienna, Bukowiec, Jamna, Jastrzębie i Siekierzyna ucierpiały znacznie.

Propagator sekciarstwa. Niejaki Jan Filip b. sekretarz gminny z czasów gmin jednostkowych, zmieniający swoje oblicze polityczne zależnie od nastroju, obecnie przystąpił do Badaczy Pisma św., no i oczywiście zachwala tą sektę. Należy zaznaczyć, że sekta Badaczy Pisma św. została przez czynniki rządowe zawieszona w swojej działalności, jako szkodliwej dla Państwa, zatem może policja zajmie się bliżej tym panem, by na wieś fermentu religijnego nie wprowadzał, gdyż fermentów politycznych mamy aż zadość.

Przywalony klocem. Gospodarz ze Śnietnicy Lechar Smalec, przywiózłszy drzewo na stację kolejową do Grybowa, usiłował wciągnąć potężny kloc drzewa na szczyt wysoko nałożonego stosu. W pewnej chwili potknął się i upadł, a wówczas został przygnieciony spadającym klocem. Gdy go wydobyto, przybyły lekarz stwierdził zgniecenie klatki piersiowej i nóg, oraz poważne obrażenia głowy i brzucha. „Młot".

TYLICZ. (Pożar lasu, budowle publiczne i społeczne, porządkowanie rynku).

W ubiegłym tygodniu wybuchł w lesie gminnym z nieustalonej dotąd przyczyny niebezpieczny pożar, który przeniósł się do sąsiednich lasów państwowych. Pożar ugasiły straże pożarne z Tylicza i Krynicy, tudzież obozująca w Tyliczu drużyna harcerska.

W ostatnich czasach zapanował w Tyliczu ożywiony ruch budowlany, nie tyle jednak w budownictwie prywatnym, ile w budownictwie publicznym i społecznym. W roku ubiegłym wybudowano mianowicie i oddano do użytku publicznego piękny, murowany budynek szkolny i przestronny ruski Dom Ludowy, a rozpoczęto budowę rzymsko-katolickiego Domu Parafialnego i Domu Ludowego TSL. Ten ostatni jest budowany z cegły i zostanie prawdopodobnie w roku bież. oddany do użytku.

Zarząd gminy czyni starania, aby osiedlu, odwiedzanemu przez przebywających w Krynicy gości z różnych stron Polski, nadać możliwie dobry wygląd. W roku bież. przystąpił Zarząd gminy do uporządkowania rynku i przy tej sposobności zamieniono część rynku, przylegającą do Domu Ludowego TSL., który będzie najpiękniejszym budynkiem w rynku, na skwer, na czym zewnętrzny wygląd rynku bardzo wiele zyska.

KRYNICA.

W czasie Dni Morza z inicjatywy prezesa Ligi Morskiej i Kolonialnej Dra J. Ceresza i przy wybitnym poparciu dyrektora Zakładu Zdrojowego inż. Nowotarskiego, oraz miejscowych organizacyj społ. urządzono w Krynicy „Święto Morza“, które wypadło bardzo imponująco.

We wczesnych godzinach rannych zebrały się na deptaku oddziały L. M. i K., Zw. Strzeleckiego, Oficerów Rez., PPW., KPW. i inne, skąd udały się z orkiestrą do kościoła parafialnego na uroczyste nabożeństwo, w czasie którego zostało wygłoszone okolicznościowe kazanie.

Po nabożeństwie pochód udał się przed pawilon muzyczny, gdzie przemówienie wygłosił dyr. miejscowego gimnazjum Dr Molenda, podkreślając ważność morza dla Państwa pod względem gospodarczym i politycznym, oraz ważność kolonij i dozbrojenia na morzu, poczem orkiestra zdrojowa pod batutą znakomitego kapelmistrza Kochanowskiego odegrała „Hymn Morza“ i kilka specjalnych utworów polskich.

Wieczorem na zakończenie uroczystości — przed pawilonem muzycznym odegrano scenę „Orlęta“ i „Krakowiaki“ w wykonaniu zespołu Związku Strzeleckiego, pod kier. kom. kpt. A. Zachary, zaś chór „Echo“ odśpiewał kilka patriotycznych pieśni, co wypadło niezwykle imponująco.

Dochód ze zbiórki ulicznej i widowiska wyniósł ponad 1000 zł., która to kwota zostanie przekazana w całości na Fundusz Obrony Morskiej.

Należy podkreślić świetny dział organizacyjny całej uroczystości, który spoczywał w rękach p. Pawelca, sekr. Zakładu Zdroj.

——:—:——

ZAKOPANE.

PCK. Oddział w Zakopanem jest w stadium przygotowań do urządzenia tygodnia PCK., który rozpoczyna się w niedzielę dnia 15 bm. W czasie tygodnia przeprowadzona będzie zbiórka uliczna i w lokalach, oraz propaganda ratownictwa sanitarnego. Również przewidziany jest koncert pianisty światowej sławy Ego Patri w sali teatralnej „Morskiego Oka“!

Dochód z powyższych imprez przeznaczony będzie w całości na powiększenie ekwipunku ratownictwa sanitarnego.

Sądzimy, że całe społeczeństwo Podhala gremjalnie poprze ten samarytański cel imprezy. — Powyższą akcję prowadzi niestrudzony działacz społeczny generał w st. sp. M. Linda, który od szeregu lat sprawuje kierownictwo PCK. i LOPP. w Zakopanem.

Źródła wód mineralnych w Zakopanem. Na stokach Antałówki odkryto pewne ślady źródeł wód mineralnych. W krótkim czasie tut. Zarząd Miejski rozpoczyna roboty wiertnicze. W razie pozytywnego wyniku Zakopane stanie się prawdziwą perłą Uzdrowisk Polskich.

„Sokoli“ z Ameryki w Zakopanem. Onegdaj przybyła do Zakopanego wycieczka „Sokołów“ Polonii amerykańskiej. Przybyłych kolegów zza oceanu bardzo serdecznie witała na dworcu kolejowym delegacja „Sokoła“ zakopiańska, poczem udano się na wspólną herbatkę do sali miejscowego „Sokoła“.

WYDAJE: Spółka wydawnicza. **Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Brzeziński.**

Prenumerata: roczna **8 zł,** półroczna **4 zł,** kwartalna **2 zł.** **Opłatę pocztową uiszczono gotówką.**

Ceny ogłoszeń: Cała strona **150 zł,** pół strony **80 zł,** 1/4 strony **50 zł,** 1/8 strony **25 zł,** 1/16 strony **15 zł,** 1/32 strony **8 zł.** Ogłoszenia w tekście 50% droższe, przed tekstem 100% droższe, tłustym drukiem podwójnie. Przy miesięcznym, względnie dłuższym ogłoszeniu znaczna zniżka. Drobne ogłoszenia według umowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Sącz, ul. Jagiellońska 36, tel. Nr 58, skrytka pocztowa 167. Godziny urzędowe administracji codziennie od 8—15. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i soboty od 18—19.

Drukarnia Diecezjalna, Tarnów, ul. Katedralna 3.